



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Psy na dyżurze
| s. 3



Nowy sposób na otyłość
| s. 4



Siatkarze lekiem na kaca
| s. 8



Kolejne miliony koron na inwestycje

WYDARZENIE: Członkowie Zarządu województwa morawo-śląskiego odwiedzili we wtorek Jabłonków. Głównym celem ich wizyty było posiedzenie wyjazdowe zarządu, które odbyło się w ratuszu. Wizyta nie była dziełem przypadku, bowiem województwo zainwestowało w ostatnich latach w infrastrukturę w okręgu jabłonkowskim ok. 172 mln koron. W planie są kolejne inwestycje, o czym rozmawiano między innymi dwa dni temu.

– Posiedzenia wyjazdowe umożliwiają nam rozmowę z mieszkańcami o ich problemach bezpośrednio w miejscu ich zamieszkania lub pracy. W ten sposób docierają do nas informacje z pierwszej ręki, a nie pośrednio. Budujące są również tradycyjne spotkania z wójtami okolicznych gmin i przedstawicielami życia społecznego – powiedział hetman województwa morawo-śląskiego, Miroslav Novák.

W ostatnich latach środki z wojewódzkiego budżetu oraz funduszy europejskich przeznaczone zostały na przebudowę drogi w Nawsiu wraz z dwoma mostami (niepełna 90 mln), odcinek drogi Jabłonków – Łomna Górna (45,6 mln koron) oraz odcinek drogi Jabłonków – Mosty koło Jabłonkowa (36,5 mln koron). W 2018 roku przebudowę powinna się doczekać droga wiodąca z Jabłonkowa do Nawsia. Wartość inwestycji to ok. 40 mln koron.

Kolejne inwestycje obejmowały ocieplenie budynków zespołu jabłonkowskich szkół zawodowych. Placówka ta była jednym z miejsc, które członkowie zarządu odwiedzili we wtorek. Kolejnym punktem wtorkowego programu była wizyta w Sanatorium Jabłonków, będącym spółką akcyjną założoną przez województwo. Sanatorium wprawdzie zakończyło ubiegłoroczny remont oddziałów długoterminowej opieki, szykuje się jednak do kolejnych prac, przede wszystkim remontu suterenu, którą władze województwa obiecały wesprzeć finansowo. Podczas spotkania poddano pod dyskusję sprawę prywatyzacji sanatorium, jednak hetman Novák jej zaprzeczył. – Jestem zdecydowanie przeciwko prywatyzacji wojewódzkich ośrodków zdrowot-



Fot. MAGDALENA ĆMIEL

Władze wojewódzkie odwiedziły we wtorek Jabłonków.

nych, tak więc nie należy się obawiać, że tutejsze sanatorium zostanie sprywatyzowane – powiedział hetman.

Planów inwestycyjnych związanych z regionem jabłonkowskim jest wiele, do najważniejszych należy zaliczyć budowę zintegrowanego centrum wyjazdowego w Jabłonkowie, które ma powstać do 2018 roku. Zarząd województwa zdecydował o tym w maju. – W Jabłonkowie chcemy wybudować centrum, w którym swoją siedzibę znajdą pracownicy straży miejskiej, Ochotniczej Straży Pożarnej i Wojewódzkiej Straży Pożarnej. Zintegrowane centrum wyjazdowe przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców regionu. Województwo współfinansować będzie nie tylko przygotowanie dokumentacji projektowej, ale

też realizację budowy, na którą przeznaczy 10 mln koron – powiedział w trakcie wtorkowego spotkania z władzami Jabłonkowa Josef Babka, wicehetman województwa.

– O tym, że nasza współpraca z województwem układa się pomyślnie, świadczą nie tylko inwestycje w infrastrukturę i budownictwo, ale także fakt, że środki przekazywane są na życie społeczno-kulturalne w naszym mieście. Chodzi przede wszystkim o Gorolski Świątę, Jabłonkowski Jarmark czy Jabłkowy Dzień – podkreślił burmistrz Jabłonkowa, Jiří Hamrozi.

Na wspieranie działalności grup mniejszości narodowych w województwie przeznaczono w tym roku dwa miliony koron. – W regionie jabłonkowskim żyje znacząca mniej-

szość narodowa z szeregiem własnych organizacji, np. PZKO. Wśród inicjatyw regionalnych, które wspierane są z wojewódzkiego budżetu, należy zaliczyć MSF Gorolski Świątę, Międzynarodowy Przegląd Kapel Ludowych oraz Zespołów Folklorystycznych w Mostach koło Jabłonkowa, „Kalendarz Śląski”, projekt „Teatr i Poezja w Nydku” czy Śląskie Dni w Łomnej Dolnej – powiedział Slavomír Recman, wicehetman województwa morawo-śląskiego.

W popołudniowym programie hetman Novák spotkał się m.in. z prezesem MK PZKO Jabłonków, Janem Rytką, po czym zapowiedział, iż w niedzielę pojawi się w Jabłonkowie ponownie, ponieważ weźmie udział w Gorolskim Świątę.

MAGDALENA ĆMIEL

ZDARZYŁO SIĘ

W SĄDZIE O DŁUGACH OKD

W Sądzie Wojewódzkim w Ostrawie odbyła się w środę weryfikacja wierzytelności zgłoszonych wobec OKD przez wierzycieli spółki węglowej. Agencja ČTK poinformowała, że sąd zatwierdził listę wierzytelności przedstawioną przez syndyka Lee Doudę i uznał wierzytelności wartości niespełna 3 mld koron. W sumie ok. 550 wierzycieli zgłosiło w postępowaniu upadłościowym wierzytelności o łącznej wartości ok. 20 mld koron, syndyk większość z nich odrzucił. Największa uznana wierzytelność należy do spółki transportowej AWT (firma zgłosiła 460 mln koron), nieuznana do Citibank (ponad 10 mld koron). Bank reprezentuje właściciele obligacji, które w 2014 roku wydała spółka NWR (OKD była ich poręczycielem), a także grupę funduszy inwestycyjnych AHG, która dysponuje większością głosów w NWR. Według ČTK, spór może trafić nawet do Sądu Arbitrażowego.

„Głos Ludu” ustalił, że odrzucone zostały także wielomilionowe wierzytelności zgłoszone przez gminy powiatu karwińskiego. – Chodzi o kwoty, które na podstawie umów podpisanych z OKD mielibyśmy otrzymywać w następnych latach jako nagrodę za to, że nie sprzeciwiamy się wydobyciu węgla na terenie gmin. Tegoroczna kwota została uznana, lecz jak dotąd jej nie wypłacono – wyjaśnił wójt Dąbrowy, Pavel Krsek.

Tymczasowy Komitet Wierzycielski ma trzech członków. Są nimi: AWT, Czeski Zarząd Ubezpieczeń Społecznych oraz ubezpieczalnia zdrowotna RBP. Na dzisiejszym posiedzeniu, którego tematem ma być przyszłość OKD – bankrutstwo lub restrukturyzacja – skład może ulec zmianie. (dc)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 16 do 19 °C noc: 15 do 11 °C wiatr: 2-6 m/s

dzień: 16 do 20 °C noc: 13 do 9 °C wiatr: 3-7 m/s

»Itaka« kupuje »Čedok«

Najpopularniejsze czeskie biuro podróży, „Čedok”, będzie miało polskiego właściciela. Nowym nabywcą stanie się biuro podróży „Itaka”. Według czeskiego dziennika ekonomicznego „E15”, cena sprzedaży przekracza pół miliarda koron. Prezydent oraz współzałożyciel „Itaki”, Mariusz Jańczuk, uważa „Čedok”, który jest najstarszym biurem podró-

ży w RC oraz trzecim biurem podróży na czeskim rynku co do objętości sprzedaży, za dobrą inwestycję. – „Čedok” to najbardziej znana marka w czeskiej branży turystycznej, a my jesteśmy numerem jeden w Polsce – powiedział Jańczuk, określając kupno czeskiego biura za duże wyzwanie.

„Itaka”, która powstała w 1989 roku, a od 2009 roku zajmuje po-

zycję niekwestionowanego lidera branży turystycznej w Polsce, kupuje „Čedok” od amerykańskiej spółki „Odien Group”, która stała się większościowym akcjonariuszem biura w 2007 roku.

Jak informuje „E15”, „Čedok”, który ma w całym kraju 36 filii oraz obsługuje rocznie ok. 400 tys. klientów, od kilku lat nie przynosi jednak

zysków. W 2014 roku strata biura wynosiła 7 mln koron, a w ub. roku zwiększyła się dwudziestokrotnie do poziomu 181 mln koron. Dla porównania na podobnym poziomie kształtowały się zyski „Itaki”, która ub. rok zakończyła „na plusie”, osiągając 34,8 mln zł zysku, co w przeliczeniu na czeską walutę daje 220 mln koron. (sch)



9 771212 422041

16093

KRÓTKO

DO ODNOWY

DĄBROWA (dc) – Dom Narodowy, w którym odbywają się także imprezy MK PZKO, będzie miał do końca lata nową elewację. Budynek zostanie częściowo ocieplony i otynkowany na kolor jasnobrązowy z białymi elementami.

* * *

MNIEJ OWADÓW

REGION (sch) – Umiarkowana letnia pogoda sprawiła, że w tym roku liczba wezwań strażaków do likwidacji gniazd os i szerszeni zmniejszyła się w porównaniu z ubiegłorocznym tropikalnym latem o ponad połowę. Morawsko-śląscy strażacy od końca kwietnia interweniowali w takich przypadkach tylko 969 razy, gdy tymczasem tylko w sierpniu ub. roku wyjeżdżali usuwać roje owadów 2,5 tys. razy.

* * *

ZAMKNEŃLI
FRYSZTACKĄ

CIESZYN (wik) – W środę przed południem została zamknięta droga Cieszyn – Pogwizdów. Na 1,2-kilometrowym odcinku ulicy Frysztackiej, od skrzyżowania z ul. Chemików do granicy miasta, przez najbliższe trzy miesiące prowadzone będą prace remontowe. Kierowców czekają objazdy.

* * *

SKATEPARK
POD DACHEM

KARWINA (sch) – Deskorolkarze oraz rolkarze ekstremalni już wkrótce doczekają się godnych warunków do szlifowania swoich umiejętności. Miasto podjęło się wyremontowania niewykorzystanej hali wchodzącej w skład obiektów przemysłowych na Nowym Mieście. Prace powinny się zakończyć już w październiku. Dawniej deskorolkarze korzystali ze skateparku koło krytej pływalni, który jednak ze względu na awaryjny stan przeszkód od roku nie nadaje się już do użytku.

* * *

ZACHĘTA DLA
INKASENTÓW

USTROŃ (Ox.pl) – Ponad 12 procent budżetu Ustronia stanowi przychód z opłaty klimatycznej. Nic dziwnego, że miasto jak tylko może, nakłania do jej uiszczenia. Właśnie ruszyła specjalna loteria dla osób, które pobierają taką opłatę. Stawką są telewizory i inne cenne nagrody. „Razem można więcej” – to tytuł loterii dla inkasentów pobierających opłatę uzdrowską w Ustroniu. Cel? Zwiększenie poboru tej opłaty. Miejscy urzędnicy nie ukrywają, że walka toczy się o niemałe pieniądze.

* * *

AUTA
ZAMIAST CYRKU

BOGUMIN (sch) – Na zielonej łące, w miejscu, gdzie dawniej mieściła się stacja meteorologiczna oraz rozkładał swoje namioty cyrk, miasto wybudowało nowy duży parking na 78 aut. Cztery miejsca przeznaczono dla osób niepełnosprawnych. Koszt przedsięwzięcia wyniósł 3 mln koron.

Remont od podstaw

Sanatorium Jabłonków, perła przedwojennego funkcjonalizmu, szykuje się do kolejnego remontu. Dwa piętra jednego z dwóch skrzydeł budynku, na których znajdują się oddziały opieki długoterminowej, przeszły już remont, teraz przyszła kolej na drugie skrzydło. Okazało się jednak, że trzeba zacząć od przebudowy suterenu.

Obecnie tworzona jest dokumentacja projektowa na realizację hydroizolacji. – Projekt gotowy będzie w połowie września, potem powinien ruszyć przetarg oraz uchwalenie jego realizacji przez Zarząd województwa morawsko-śląskiego. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, inwestycja, której koszty wyniosą ok. 10 mln koron, ruszy na początku przyszłego roku – powiedział dyrektor jabłonkowskiego sanatorium, Jan Zawada. W ramach prac remontowych suterenu dojdzie również do przeniesienia szatni personelu medycznego oraz zburzenia konstrukcji stalowo-betonowej, której statyka została naruszona. Dopiero w dalszej kolejności można zacząć realizować kolejne etapy remontu, obejmującego pierwsze i drugie piętro, gdzie mieszczą się oddziały płuca. Przewidywany koszt przebudowy to ok. 25 mln koron, znaczną część środków (ok. 10 mln koron) pochłona zabezpieczenia przeciwpożarowe.

– Chodzi o generalną przebudowę, zwiększona zostanie liczba łazienek, wszystkie pokoje zostaną wyremontowane. Ze względu na wymogi ochrony przeciwpożarowej trzeba będzie m.in. wybudować nową windę – dodał Zawada. Na py-



Fot. MAGDALENA CMIEL

Jan Zawada pokazuje suterene, która przejdzie remont.

tanie, jak tego typu prace remontowe wpłyną na codzienną działalność sanatorium, dyrektor odpowiedział następująco. – Mamy już pewne doświadczenie, choć muszę przyznać,

że prowadzenie tak dużego remontu w taki sposób, żeby nie przeszkadzać pacjentom, nie jest łatwe. Podczas przebudowy oddziałów opieki długoterminowej mieliśmy więc na

pół roku obniżony limit miejsc. O współfinansowanie inwestycji jabłonkowskie sanatorium ubiegać się będzie w województwie morawsko-śląskim. (maki)

Czerpią inspirację

Od kilku miesięcy cieszyńskie Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza” stara się o unijne fundusze potrzebne do realizacji transgranicznych przedsięwzięć w Euroregionie Śląsk Cieszyński. Projekty te mają być oparte na wymianie wiedzy i doświadczeń z instytucjami z pogranicza francusko-niemieckiego. Celem jednego z mikroprojektów jest wykorzystanie dotychczasowych, sprawdzonych form kooperacji z pograniczem francusko-niemieckim. Środkiem do osiągnięcia tego celu ma być z jednej strony stworzenie planu działań Euroregionu Śląsk Cieszyński i pogranicza francusko-niemieckiego, które będą wdrażane w latach 2016-

2020, z drugiej zaś podjęcie starań w kierunku znalezienia instrumentów finansowych dla realizacji transgranicznych projektów także po roku 2020.

Stowarzyszenie „Olza” chce ponadto wzmacniać współpracę samorządów lokalnych polskiej i czeskiej strony Euroregionu Śląsk Cieszyński w dziedzinie ochrony zdrowia oraz zarządzania kryzysowego. Środkiem do osiągnięcia celu jest również czerpanie inspiracji z pogranicza francusko-niemieckiego, na którym model współdziałania we wskazanych obszarach był wypracowywany przez lata i może stanowić wzór dla budowania potencjału pogranicza polsko-czeskiego. (wik)

Długa kolejka po dotację

Miasto Karwina wsparło kolejnych swoich mieszkańców, którzy z wojewódzkiej dotacji chcą wymienić stare kotły na nowe. We wtorek w tym celu zwołało nadzwyczajną sesję samorządu, na której uchwalono przyznanie dwóch nieoprocentowanych pożyczek, każdą w wysokości 142 500 koron. – Nie chcieliśmy czekać do września i już teraz poszliśmy naszym mieszkańcom na rękę. Dzięki gotówce, którą otrzymają od miasta, mogą od razu przystąpić do wymiany kotłów – skomentował prezydent miasta, Tomáš Hanzel.

Według rzeczniczki karwińskiego magistratu, Šárki Swiderovej, miasto przyznaje pożyczki w takiej wysokości, by w stu procentach pokrywały one sumę wojewódzkiej dotacji. Jak dodała, Karwina jest jedynym miastem, które pomaga swoim mieszkańcom w całości sfinansować inwestycję w nowy kocioł, zanim dotacja

wpłynie na ich konta. Połowę pieniędzy od miasta mają do dyspozycji w ciągu pięciu dni od uchwalenia pożyczki. Drugą połowę otrzymają po przedstawieniu faktury.

W tej chwili suma nieoprocentowanych pożyczek miejskich na wymianę kotłów wynosi niespełna 600 tys. koron. Na wrześniowej sesji samorządu będą uchwalane kolejne. Maksymalna kwota, jaką jedna osoba może uzyskać, to 150 tys. koron.

Chociaż o przyznanie miejskiej pożyczki wnioskuje tylko pojedyncze osoby, po wojewódzką dotację ustawiła się już długa kolejka mieszkańców Karwiny. Podania w tej sprawie złożyło blisko 100 karwiniaków, a 55 z nich otrzymało już pozytywną odpowiedź. W sumie na dziś wnioskodawcom z Karwiny województwo morawsko-śląskie przyznało ponad 7,7 mln koron na zakup nowych ekologicznych kotłów. (sch)

Święto folkloru trwa



Fot. infoBeskidy.eu

Trwa Tydzień Kultury Beskidzkiej. W Amfiteatrze im. Stanisława Hadyny w Wiśle wszystko zmienia się, jak w kalejdoskopie. We wtorek mieliśmy do czynienia z bałkańsko-beskidzką mieszanką. Widownia zobaczyła Estradę Regionalną „Równica” oraz zespół „Proleter” z Sarajewa w Bośni i Hercegowinie (na zdjęciu). Dzisiaj kolejne występy. (wik)

Płonął rurociąg



Fot. mat.pras.WSP

W Ostrawie-Witkowicach płonął we wtorek wieczorem rurociąg z acetylenem umocowany na płaszczu nowej kuźni. Do zdarzenia doszło przy ruchliwej ul. Rosyjskiej, po której jeżdżą także tramwaje. Nie było rannych, przyczyną pożaru nie udało się do środy ustalić. – Z jednego miejsca na rurociągu buchały około dwumetrowe płomienie. Strażacy ochładzali rury kilkoma prądami wody. Technik wyłączył dopływ acetylenu. Po niecałej godzinie udało się uzyskać kontrolę nad ogniem – poinformował Petr Kúdela, rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej. Z ogniem walczyło sześć załóg strażackich. (dc)

Psy na dyżurze

Policjanci z Morawsko-Śląskiego Wydziału Kynologii Policyjnej przedstawili we wtorek dziennikarzom psy służbowe, które pomagają im w pracy. Najmłodszymi czworonogami są szczeniaki Laiss i Zik, które przygotowują się do pracy w policji.

W wojewódzkim Wydziale Kynologii pracuje przeszło 80 psów służbowych, którymi zajmuje się 50 przewodników. – Wykonują przede wszystkim zadania na polu ochrony porządku publicznego, bezpieczeństwa osób i ochrony mienia, ale także profilaktyki. Nasi kynolodzy biorą także udział w poszukiwaniach przestępców i osób zaginionych. Mamy ponadto grupę specjalistów zajmujących się poszukiwaniem materiałów wybuchowych, narkotyków, broni czy też substancji przyspieszających spalanie na pogorzeliach – tłumaczyła komisarz Dagmar Holčáková z Wojewódzkiej Komendy Policji w Ostrawie. Do służby w policji wybierane są przede wszystkim owczarki niemieckie, ale też belgijskie, zdarzają się rotwailery i ogary.

W pierwszym półroczu br. wzywano policjantów z psami do ok. 1,7 tys. zdarzeń. Przyczynili się do zatrzymania 17 przestępców i znaleźli 154 przedmioty mające związek z przestępczością. W 74 przypadkach psom udało się wywahać ukryte środki odurzające i psychotropowe. Specyficzną pracą jest po-

szukiwanie zaginionych osób na dużych przestrzeniach, na przykład w lasach. W ub. półroczu psom udało się znaleźć 14 takich osób.

– Pod koniec kwietnia komisarz policji postawił zarzuty 31-letniemu mężczyźnie, sprawcy napadu rabunkowego na 76-latkę, który rankiem wybrał się do lasu w Ostrawie po zioła. Oskarżony napadł z tyłu na seniora i mocno uderzył go w głowę. Kiedy senior przewrócił się, młody mężczyzna ukradł mu portfel i dokumenty, po czym uciekł. Pies policyjny Inex z przewodniczką znalazł przedmioty należące do poszkodowanego, a następnie, podążając śladami sprawcy, dopadł go po ok. 750 metrach nad stawem – Holčáková opisała jeden z przypadków, gdzie pomoc czworonoga okazała się niezbędna.

Pies pomógł także w odnalezieniu kobiety, która we frydecko-misteckiem spowodowała poważny wypadek drogowy po spożyciu alkoholu (potrafiła pieszych, jeden z nich później zmarł). Kobieta zbiegła z miejsca wypadku, lecz nie udało jej się schować przed policyjnym



Fot. Policja RC

Szczeniaki Laiss i Zik szkolą się do pracy w policji.

psem. Kuriozalne było zdarzenie z początku sierpnia. Zadaniem policjanta z psem było odnalezienie młodego mężczyzny, który nago pokazywał się kobietom, wykonując przy tym

wulgarnie gesty. Pies natrafił na ślady podejrzanego w pobliżu wysokiego ogrodzenia jednego z domów. Policjanci następnie znaleźli gagatka nago leżące w ogrodzie. (dc)

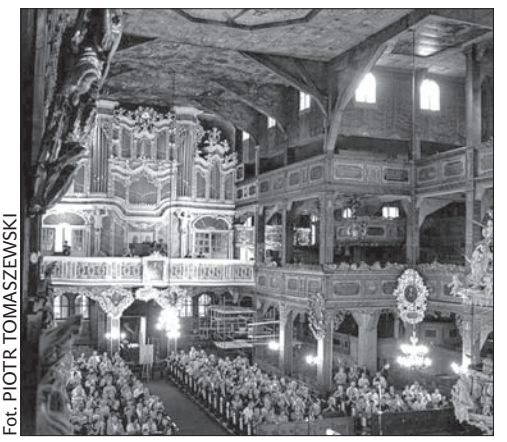
Unikatowa świątynia ponownie rozbrzmiewa muzyką

Luterański kościół Pokoju w Świdnicy, od 2001 roku będący na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO, od początku sierpnia ponownie szczyli się swymi zabytkowymi organami. Z powodu złego stanu technicznego instrument milczał przez ostatnie dwie dekady.

– Chcemy, aby muzyka wykonywana na tych

organach zawsze oddawała Tobie chwałę. Pobłogosław tym, którzy będą na nich grali, a nam, słuchaczom, niechaj te dźwięki niosą ukojenie i budzą w nas radość – mówił biskup Waldemar Pytel podczas nabożeństwa, w czasie którego poświęcił duże organy w Kościele Pokoju w Świdnicy. Unikalny instrument o 62 głosach,

zbudowany w latach 1666-1669 przez Gottfrieda Klose z Brzegu, był kilkakrotnie zmieniany. Obecny, z 1909 roku, jest już piątym autorstwa świdnickiej firmy Schlag und Söhne. Po gruntownym remoncie w niemieckiej firmie Scheffler znowu rozbrzmiewa w świątyni, „oprawiony” w odrestaurowany barokowy prospekt. (wik)



Fot. PIOTR TOMASZEWSKI

Zabytkowe świdnickie organy.

Profesor o naszych korzeniach

Ukazała się najnowsza książka profesora Idziego Panica „Język mieszkańców Śląska Cieszyńskiego od średniowiecza do połowy XIX w”. Publikację wydał cieszyński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Panic jest historykiem, który zajmuje się głównie historią średniowiecza oraz dziejami Górnego Śląska i Śląska Cie-

szyńskiego. Od jakiegoś czasu profesor bardziej niż na historii skupia się na aspektach językoznawczych. Książka jest ważnym głosem w dyskusji na temat pochodzenia etnicznego mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Czy mają czeskie czy polskie korzenie? Jak na tutejszy język wpływały liczne migracje w dobie rozwoju przemysłu?

Kiedy zaczęli się tu osiedlać Żydzi i przedstawiciele innych grup etnicznych? Jak liczna była tutejsza społeczność niemiecka? Jak zmieniał się codzienny język mieszkańców Śląska Cieszyńskiego za sprawą działalności polskich pastorów i księży katolickich, którzy przyjeżdżali tutaj z innych polskich ziem? (aha)

Cenne starodruki wróciły

Przed tygodniem w siedzibie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie odbyła się uroczystość z udziałem ambasadora RC Jakuba Karfika oraz podsekretarza stanu Aleksandra Stępkowskiego, który przekazał stronie

czeskiej kilka cennych zabytków piśmienniczych. Ambasador Jakub Karfik odebrał z rąk wiceministra Stępkowskiego cztery starodruki odnalezione na terenie Polski, które pochodzą z zasobów Muzeum Piśmiennictwa Narodowego w

Pradze, częściowo rozkradzione w latach 90. XX w. Trafiły one na rynek antykwaryczny w Polsce i zostały zakupione przez osobę prywatną, która po stwierdzeniu, że starodruki posiadają znaki własnościowe biblioteki, przekazała je policji. Z prośbą o zwrot zabytków stronie czeskiej zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Prokuratura Rejonowa Kraków-Śródmieście.

– Chciałbym podkreślić bardzo dobrą pracę polskiej dyplomacji. Dzisiejsze wydarzenie to przykład świetnej współpracy między Republiką Czeską i Polską – stwierdził ambasador Karfik.

Podczas uroczystości urzędnicy przekazali również cenne eksponaty kilku polskim placówkom oświatowym i naukowym. Pamiątki te napłynęły w ostatnim czasie do polskich placówek dyplomatycznych m.in. w Kanadzie i Mołdawii. (wik)



Fot. MSZ RP

Podczas uroczystości urzędnicy przekazali również cenne eksponaty kilku polskim placówkom oświatowym i naukowym.

Liczą na wolontariuszy

Diakonia Śląska w Czeskim Cieszyńsku przygotowuje projekt, który ma umilić życie seniorom przebywającym w szpitalu lub w domu opieki. Jesienią rozpoczyna się cykliczne spotkania w ramach Kawiarenki „U Liduški”. By mogły się odbywać, potrzebni są wolontariusze.

– Nazwa kawiarenki nie będzie przypadkowa. Liduška to imię wolontariuszki, która już od ok. trzech lat przychodzi do szpitala w Trzyniecu. Jest bardzo miła i łaskawa, może być wzorem dla innych wolontariuszy – powiedziała naszej gazecie Lucie Protivanská, koordynator projektów i wolontariatu w Diakonii Śląskiej.

Kawiarenka będzie odbywała się 1-2 razy w miesiącu, w dwóch miejscach: na oddziale opieki socjalnej

w Szpitalu Trzynec oraz w Domu Opieki „Sarepta” w Ligotce Kamestralnej. Organizowana będzie dla osób przebywających w tych placówkach. Piciu kawy i herbaty będą towarzyszyły rozmowy i słuchanie muzyki. – Teraz szukamy wolontariuszy, którzy podjęliby się prowadzenia kawiarenki. Liczymy na to, że dla niektórych osób może to być droga do długoterminowego wolontariatu. Dzięki pracy w kawiarence poznają lepiej środowisko szpitalne czy też domu opieki – powiedziała Protivanská. Chętni mogą zgłaszać się pod nr. tel. 731 130 175.

Koordynatorka dodała, że projekt ma poparcie darczyńców. Jedną z firm przekazała już Diakonii ekspres do kawy. (dc)



Fot. Diakonia Śląska

Przekazanie ekspresu do kawy w Centrum Diakonijnym i Edukacyjnym w Czeskim Cieszyńsku.

Nowy sposób na otyłość

Centrum Badań Otyłości Uniwersytetu Ostrawskiego przy współpracy ze Szpitalem Akademickim w Ostrawie-Porubie jest jednym z uczestników badań klinicznych, które mają na celu dokonanie oceny bezpieczeństwa i skuteczności wkładki dwunastniczej, która pacjentom z nadwagą ma pomóc w pozbyciu się zbędnych kilogramów. O szczegółach i możliwościach udziału w badaniach rozmawiamy z koordynatorką badań klinicznych, Jitką Macháčkovą.

Co jest głównym celem badań i kto za nimi stoi?

Głównym celem jest to, żeby ludzie cierpiący na otyłość zmniejszyli swoją wagę. Wkładka dwunastnicza jest dziełem amerykańskiej spółki, która pracuje nad jej rozwojem od kilku lat. Po pomyślnym zakończeniu testów przedklinicznych obecnie ponownie zostanie poddana badaniom. Do nas trafiła dzięki kontaktom zagranicznym współpracującego z naszym centrum dr. Evžena Machytki, który jest lekarzem endoskopistą Szpitala Akademickiego w Ostrawie-Porubie. Badania kliniczne będą realizowane przy współpracy z praskim Instytutem Medycyny Klinicznej i Eksperymentalnej, w związku z czym część pacjentów zostanie poddana zabiegowi w Pradze, a część w Ostrawie.

Na stronie internetowej Uniwersytetu Ostrawskiego pojawiła się informacja, że wasze Centrum Badań Otyłości poszukuje odpowiednich kandydatów do przeprowadzenia badań klinicznych. O ile osób chodzi i jakie kryteria powinni spełniać?

Badania kliniczne zakładają udział 66 pacjentów łącznie w obu placówkach w Ostrawie i Pradze. Będziemy zadowoleni, jeżeli uda nam się pozyskać do naszych celów przynajmniej 20-30 chętnych, którzy zdecydują się na zabieg w Ostrawie. Odpowiednimi kandydatami są zarówno mężczyźni, jak i kobiety w wieku 18-65 lat, ze stosunkiem



Koordynatorka badań, Jitka Macháčková.

masy ciała do wysokości, czyli tzw. indeksem BMI w granicach 27-40 kg/m kw. Osoba, która chce uczestniczyć w badaniach, ponadto nie może mieć wad wrodzonych górnej części przewodu pokarmowego ani być po przebytym zabiegu chirurgicznym żołądka.

Nie może też chorować na cukrzycę, chroniczną niewydolność górnej części przewodu pokarmowego oraz stosować leków na obniżenie krzepnięcia krwi.

Jak w praktyce będą wyglądać te badania u poszczególnych pacjentów?

Najpierw za pomocą endoskopu, czyli bez jakiegokolwiek interwencji chirurgicznej, zostanie wprowadzona do przestrzeni za żołądkiem wkładka dwunastnicza, która zostanie przyczepiona do dwunastnicy za pomocą kilku szwów. Tam będzie pełnić rolę swoistego hamulca, dzięki któremu pokarm wolniej będzie przechodzić do kolejnych części przewodu pokarmowego, a człowiek dłużej będzie czuł się nasycony. Po upływie trzech miesięcy wkładka zostanie wyjęta, pacjent jednak pozostanie pod naszą obserwacją przez całe pół roku. W czasie trwania próbnej terapii będzie przechodzić regularne badania lekarskie połączone z kontrolą wagi, szczegółową analizą składu ciała oraz konsultacją z terapeutą dietetykiem.

Czy pacjent może podczas terapii normalnie się odżywiać?

Ograniczenia, które trwają około tygodnia, sprowadzają się tylko do tego, że po zabiegu pacjent najpierw będzie przyjmował pokarmy w płynnej lub półpłynnej formie, a dopiero po kilku dniach przejdzie na zwykłą dietę.

Kiedy ruszą badania?

Termin został ustalony na początek września. Niemniej jednak w dużym stopniu jesteśmy zależni od tego, czy uda nam się pozyskać odpowiednich kandydatów do wprowadzenia wkładki. Badania chcemy rozpocząć z grupą 3-5 pacjentów, a potem poszerzyć ich grono o kolejne osoby.

Czy uczestnictwo w badaniach niesie z sobą jakieś ryzyko dla zdrowia?

Mówimy o zwykłym ryzyku, które niesie z sobą badanie endoskopem. Z uwagi na to, że zostały już przeprowadzone badania przedkliniczne, ryzyko wystąpienia nawet drobnych komplikacji jest raczej niskie. Nasi pacjenci będą ponadto otoczeni ścisłą kontrolą, w związku z czym jakiegokolwiek problemu zdrowotnego będą bezwzględnie rozwiązywane.

Ile kilogramów można schudnąć podczas próbnej terapii?

Na tym etapie bardzo trudno odpowiadać na tego typu pytania, ponieważ w medycynie trudno cokolwiek obiecywać. Poza tym wiele zależy od początkowej masy ciała danej osoby. Zakładamy jednak, że ubytek masy powinien mieścić się gdzieś w granicach 15-20 proc. Nie chcemy by pacjenci chudli dużo i natychmiast, ale by terapia przynosiła bardziej trwały efekt.

BEATA SCHÖNWALD

U nas musi się dziać!

Czeski Cieszyn szczyli się *Avionem*, natomiast Cieszyn ma swoje *Cafe Muzeum*. Szef kawiarni, Mariusz Dębicki, zdradza nam, jaki jest przepis na stworzenie kultowego miejsca.

Zacznijmy od tego, że w cieszyńskiej Cafe Muzeum bywał prezydent Bronisław Komorowski. Próbowaliśmy się nawet dowiedzieć, co u was jadł, ale podobno to tajemnica.

Gościliśmy również prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który zjadł u nas obiad z prezydentem Václavem Klausem. Na co dzień odwiedzają nas politycy różnych opcji i różnego kalibru. Stałym gościem jest na przykład cieszyński eurodeputowany Jan Olbrycht, ale nasze stylowe wnętrza lubią również ludzie nauki. Były rektor Uniwersytetu Śląskiego, Tadeusz Sławek, udzielał u nas wywiadów telewizyjnych. Pamiętam też, że odwiedził nas również arcyksiążę Markus Saluator von Habsburg-Lothringen, prawnuk cesarza Franciszka Józefa I i cesarowej Sisi.

Cafe Muzeum znane jest jednak nie dzięki politykom, ale dzięki popularnym artystom, którzy licznie nawiedzają to miejsce. Kto u was gościł?

Faktycznie. Bywał u nas muzyk i wokalista Kuba Sienkiewicz. Z kolei Halina Młynkowska zorganizowała tutaj spotkanie z jej zespołem, który wziął później udział w telewizyjnym show „Bitwa na głosy”. W Cafe Muzeum kilkakrotnie występowali Artur Andrus i Jaromír Nohavica, a Wisława Szymborska przy tym stoliku rozdawała autografy naszym dziewczynom. Artystów z najwyższej półki było już u nas sporo, ale chętnie gościmy również przedstawicieli Śląska Cieszyńskiego. Dwa razy w roku organizujemy na przykład koncerty harfowe Ewy Jaślar-Walickiej, notabene mieszkanki Zaolzia i jej podopiecznych, a już 26 sierp-

nia zapraszamy na koncert grupy Jazz Dinos, którą tworzą wykładowcy Wydziału Muzycznego cieszyńskiego UŚ.

Wiem jednak, że nie tylko muzyką żyje się w Cafe Muzeum.

Bywało, że Karol Suszka, dyrektor Teatru Cieszyńskiego, organizował u nas próby przed spektaklem „Cieszyńskie niebo”. Gościliśmy także Renatę Putzlacher, którą poznałem lata temu. Zapraszaliśmy cieszyńnian na koncert gongów tybetańskich, pokaz jogi, tanga argentyńskiego, a także na monodram „Cholonek” w wykonaniu Mirosława Neinerta, dyrektora katowickiego Teatru Korez. Niedawno studenci Wydziału Teatru Tańca Wyższej Szkoły Teatralnej z Krakowa wystawili komedię Williama Szekspira „Wiele hałasu o nic”, natomiast w październiku planujemy spotkanie autorskie oraz wystawę rysunków Jacka Fedorowicza.

Jaki jest więc pański przepis na sukces?

Gdy w 2002 roku – na 200-lecie istnienia cieszyńskiego muzeum – otwieraliśmy Cafe Muzeum, moją ideą stało się, by nie był to wyłącznie lokal gastronomiczny, w którym serwowane są najlepsze w okolicy ciasta. Tutaj „miało się dziać”. Angażując się w różne przedsięwzięcia chcieliśmy wesprzeć ofertę Muzeum Śląska Cieszyńskiego, które jest przecież placówką kultury z mocno ograniczonym budżetem. Po latach okazuje



Szef kawiarni, Mariusz Dębicki.

się, że ta współpraca doskonale nam wychodzi.

Mnie natomiast Cafe Muzeum kojarzy się z miejscem, gdzie można zamówić naleśniki z kwiatami dzikiego bzu. Ponoć tym deserem zachwycał się sam cesarz Franciszek Józef, a dziś przyrządza się go tylko na Śląsku Cieszyńskim?

Faktycznie naleśniki z dzikim, czarnym bzem to nasz kolejny cykliczny projekt. W ogródku mam bowiem kilka krzaków i gdy

kwiaty bzu kwitną, zbieram je. A gdy moje zapasy się kończą, idę w góry, bo tam nadal można je spotkać. Innym przedsięwzięciem organizowanym we współpracy z muzeum jest majowy spacer szlakiem cieszyńskich magnolii. Zaczyna się on zawsze przy kościele Jezusowym, a kończy w Parku Pokoju. My zaś serwujemy wówczas desery o nazwie „magnolia”.

Dodajmy do tego, że macie swój udział w organizacji popularnego Dnia Tradycji i Stroju Regionalnego, a trzy razy do roku sami przygotowujecie artystyczne kiermasze świąteczne.

Kiermasze odbywają się na dziedzińcu Cafe Muzeum na Wielkanoc, przed Mikołajem i Bożym Narodzeniem. Zapraszamy wówczas rękodzielników i twórców regionalnych, bo sprzedawane u nas ozdoby nie mogą być produkowane masowo, lecz powinny nawiązywać do cieszyńskich tradycji. Zanim jednak nadejdą święta, w listopadzie zorganizujemy kolejne „Zaduszki jazzowe”, na które już serdecznie zapraszam.

Rozmawiał WITOLD KOŹDON

KAWIARNIA W PAŁACOWEJ... STAJNI

Cafe Muzeum powstało w ponadstuletniej stajni dawnego cieszyńskiego pałacu Larischów. Nie przeszkodziło to jednak nadać jej iscie wiedeńskiego sznytu. Klasycystyczna architektura wnętrza podkreślona została kopiami antycznych rzeźb przedstawiających dwie muzy; popiersiami premiera Austrii Antoniego von Schmerlinga i arcyksięcia Albrechta Habsburga autorstwa Jana Raszki oraz rzeźbioną, XVII-wieczną głową figury Neptuna, stojącej niegdyś na fontannie w cieszyńskim Rynku. Odlany w arcyksiążęcej hucie we Frydlandzie żeliwny piec zapewniał ogrzewanie stajni, które zastąpiono obecnie ogrzewaniem podłogowym. W atmosferze wspaniałego pomieszczenia dawniej pałacowej stajni o nieskazitelnych klasycznych proporcjach, można miło i przyjemnie spędzić czas, racząc się wybornymi cieszyńskimi specjałami.

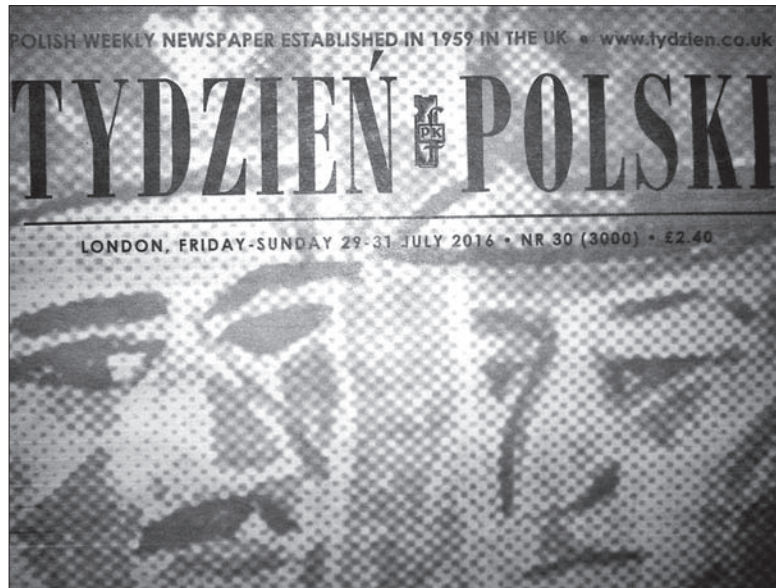
Trzy tysiące numerów »Tygodnia Polskiego«

W sobotę 17 stycznia 1959 roku na pierwszej stronie „Dziennika” pojawił się anonis zapowiadający powstanie „Tygodnia Polskiego”. Przedstawiane jako „największe, najlepsze, najciekawsze pismo na emigracji – 16 stron!”, zastąpiło wydanie sobotnie codziennej gazety.

Jak pisała Stefa Kossowska – redaktor Wacław Zagórski, doskonały dziennikarz, prowadzący „Tydzień” prawie od początku przez ponad 20 lat, zawsze pamiętał o potrzebach wszystkich czytelników, począwszy od dorosłych „polityków” różnego autamentu, miłośników kultury, literatury, kuchni, mody, sportu i bieżących plotek. Stworzył pismo na najlepszym zawodowym poziomie. Właśnie mija 3000 tygodni od tamtego wydarzenia. Kiedy rozmawiam o tym z młodszymi od siebie ludźmi, wzruszają ramionami. Dla nich to czasy zaprzęte, których dzisiejszy obraz to skojarzenie ze starymi organizacjami polonijnymi sprowadzonymi do kótek towarzyskich, to bankiety z obowiązkowymi pierogami albo świetlicowe potańcówki czy inne śpiewy przy akordeonie. Co my – pytają – mamy wspólnego z ludźmi, którzy chcieliby wspomagać kraj, wysyłając do Polski buty i ubrania, bo wydaje im się, że tam – jak pięćdziesiąt lat temu –

panuje powszechna bieda? Ci sami młodzi ludzie beztrudno wzruszają ramionami na 3000 tygodni naszej gazety i wieszczą rychły pogrzeb prasy papierowej. Przyszłością prasy są wyłącznie tablety – słyszę komentarze, które zapowiadają, że wkrótce drukowane gazety podzielą losy płyty winylowej, taśmy video, DVD czy CD – będą dostępne dla hobbystów, za wyższą cenę. Pozostali pójdą z duchem postępu. W wypadku gazet czytelnicy będą korzystać z prasy na nośnikach elektronicznych. A poza tym – słyszę ponoć koronny argument – kto ma dziś czas na czytanie gazet?

Teraz to ja kręcę głową. Prawdą jest, że żyjemy w kulturze obrazu. Najpierw kino, potem telewizja, teraz komputery i smartfony. Od lat maleje znaczenie kultury słowa, upada czytelnictwo. Ale czy mamy zgadzać się na grożące nam masowe prostactwo? Próbuje trafić do jak najszerszego grona z przesłaniem,



Jubileuszowa okładka „Tygodnia Polskiego”.

często sięga się po środki, które nie przystają do sprawy. Na progu sierpnia weźmy przykład Powstania Warszawskiego. Temat popularyzowany jest na wszelki sposób, zszedł

do poziomu komiksów, ale nie do przyjęcia jest widok dzieciaków w hełmach z masy papierowej, rzucających plastikowymi granatami z pomalowanymi niczym w Disneylan-

dzie twarzami. Święto powstańców odchodzi na bok – media żyją jego współczesnym, supermarketowym wcieleniem...

Wróćmy do „Tygodnia”. Przypomnieć trzeba, że wraz z „Dziennikiem” jest jednym ze „sztafardów emigracji”, stoi obok Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Ogniska Polskiego, POSK-u. Wszystkie te instytucje są potrzebne. Mają swoje znaczenie, tradycję, historię.

Przy całej świadomości mniejszych czy większych konfliktów pokoleniowych, chciałbym, aby to starsi, przez to bardziej doświadczeni i mądrzy życiowo mieszkańcy „polskiego Londynu”, powiedzieli: – To nasze zobowiązanie wobec Polski, by dziś mieć świadomość tego, co z naszym dorobkiem będzie w przyszłości.

Niech cieszą się nim następcy. Niech się z nim identyfikują.

Tydzień Polski (Anglia)

Polski od najmłodszych lat

W czwartek 4 sierpnia w sali głównej Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku odbyło się uroczyste podsumowanie i zakończenie Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej, zorganizowanej przez CKPiDE przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

W szkole wzięto udział 38 uczestników. Program grupy młodszej (dzieci w wieku 5-7 lat przygotowujące się do 1. klasy w szkole z polskim językiem nauczania) przewidywał zajęcia z języka polskiego, poznanie polskiej historii i tradycji. Dzieci nauczyły się polskiego alfabetu, pisanie literek, wielu polskich słów, wierszyków i rymowanek

(poszerzyły zasób słowny). Maluchy potrafią przedstawić się i powiedzieć ile mają lat, poznały i nauczyły się trzech bardzo ważnych słów: „dziękuję”, „proszę” i „przepraszam”. Znały polskie symbole narodowe.

Zajęcia w grupie starszej (osoby powyżej 15 lat) na poziomie B1 odbywały się w atmosferze wyjątkowej pracy. Uczestnicy nauczyli się wyrażać swoje zadowolenie i rozczarowanie, zachęcać i przekonywać, mówić komplementy i oferować swoje usługi. Poznali przeróżne idiomy, które często są używane w mowie potocznej Polaków. Poznali odmianę liczebników głównych i przymiotnikową odmianę rzeczowników. Rozumienie ze słuchu oraz tekstów pisanych opawali bardzo dobrze. Tematem spotkań były także polskie tradycje, święta i ważne wydarzenia z historii Polski. Wszyscy zapoznali się z sylwetką i twórczością Henryka Sienkiewicza, pierwszego polskiego laureata Nagrody Nobla z dziedziny literatury. Grupa czytała nowelę „Latarnik” i „Pana Wołodyjowskiego”.

CKPiDE (Ukraina)



Nauka języka polskiego od najmłodszych lat to podstawa.

Polonijna Rada Konsultacyjna będzie liczyła 16 osób

Polonijna Rada Konsultacyjna przy marszałku Senatu będzie liczyć 16, a nie jak dotąd planowano 15 członków – zdecydowali w pierwszy czwartek sierpnia senatorowie. Rada ma składać się z reprezentantów organizacji polonijnych; będzie doradzać izbie w sprawach dot. Polaków za granicą. Za zwiększeniem składu Rady opowiedziało się 87 senatorów, nikt był przeciw ani nie wstrzymał się od głosu. Polonijna Rada Konsultacyjna, która będzie doradzać izbie w sprawach dot. Polonii i Polaków za granicą, została powołana na nowo do życia uchwałą Senatu na początku lipca. Jej zadaniem będzie m.in. wyrażanie opinii na temat projektów ustaw i uchwał związanych z Polonią.

Jak mówił w środę w Senacie Jan Żaryn (PiS), który reprezentował grupę senatorów wnioskujących o zmianę liczebności Rady, projekt zmiany uchwały wynika z tego, że „spektrum emigracji jest bardzo szerokie”. – Zatem Rada Konsultacyjna będzie bardziej reprezentatywna, jeżeli zwiększymy zasięg osób, które będą mogły w niej zasiadać – przekonywał. Senator przyznał, że w przyszłości możliwe są kolejne korekty liczby członków Rady, zapewniając „jak najszerszy dostęp do Senatu” przedstawicielom środowisk emigracyjnych.

Pierwotnie Polonijną Radę Konsultacyjną przy marszałku Senatu utworzył Senat V kadencji w listopadzie 2002 r. Funkcjonowała do 2012 r., kiedy to środki na opiekę nad Polonią i Polakami za gra-

nicą zostały przeniesione do Ministerstwa Spraw Zagranicznych; w 2013 r. uchwała o utworzeniu Rady została formalnie uchylona przez Senat.

Wyniki prac Rady marszałek Senatu ma przedstawiać Prezydium Izby i właściwym komisjom senackim. Opinie Rady nie będą mieć charakteru wiążącego dla tych gremiów.

Członków Rady ma powoływać i odwoływać marszałek Senatu spośród osób reprezentujących organizacje polonijne i polskie z zagranicy; będą oni pełnić swoją funkcję honorowo. Kadencja Rady będzie trwała tyle samo, ile kadencja Senatu.

Marszałek będzie zwoływać posiedzenie Rady przynajmniej raz w roku i sam będzie przewodniczył jej obradom. Będzie też mógł zasięgać opinii członków Rady w trybie obiegowym, bez zwoływania posiedzenia.

Wydatki związane z funkcjonowaniem Rady, w tym koszty podróży oraz pobytu w Polsce jej członków, będą pokrywane z budżetu Kancelarii Senatu, która będzie też odpowiadać za obsługę posiedzeń.

Senat sprawował pieczę nad Polonią od 1989 r.; w 2012 r. pieniądze z budżetu na współpracę z Polakami za granicą przekazano Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Obecnie środki te wracają do dyspozycji Senatu – w 2016 r. są wydawane zgodnie z wynikami rozpisanej przez MSZ konkursu, od 2017 r. ma nimi zarządzać Senat. **(PAP)**

Uczcili bohaterów

Polonia chicagowska uczciła 72. rocznicę powstania warszawskiego apelem poległych przed pomnikiem Polskiego Żołnierza w kwaterze kombatanów na cmentarzu Maryhill w Niles k. Chicago. Wspólnie modlono się za bohaterów oraz śpiewano pieśni patriotyczne i religijne. Weterani II wojny światowej, goście honorowi uroczystości, wspominali tych, z męstwa których zrodziła się wolna Polska.

O godzinie „W” przypomnieli zapalone race i dźwięk syreny. Minutą ciszy uczestnicy uroczystości uczcili powstańców i odśpiewali polski hymn narodowy. Głos oddano także żyjącym bohaterom tamtych dni, m.in. kpt. Bogdanowi Horo-

szowskiemu, uczestnikowi powstania, członkowi Szarych Szeregów. Przemawiał Zygmunt Goliński, komendant Placówki 90. Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej oraz porucznik Filip Ożarowski, który nawiązał również do mordów nacjonalistów ukraińskich na polskich mieszkańcach Wołynia.

– Celem obchodów było oddanie hołdu powstańcom warszawskim – bohaterskim obrońcom naszej ojczyzny i stolicy, przywołanie pamięci o tych, którzy polegali, ale także przywołanie i uczczenie tych, którzy jeszcze żyją. Chcemy, by nasze dzieci poznawały polską martyrologię i spotykały się z weteranami – powiedział Arkadiusz Cimo-

prezes NSZ Nowe Pokolenie Chicago. Przypomnijmy, że powstanie warszawskie było największą akcją zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie. 1 sierpnia 1944 r. do walki stanęło ponad 40 tys. powstańców. Zaplanowane na kilka dni powstanie przetrwało ponad dwa miesiące. 2 października 1944 r., po 63-dniowej walce, przedstawiciele Armii Krajowej podpisali akt kapitulacji w kwaterze gen. Ericha von dem Bacha-Zalewskiego w Ożarowie. Straty w ludziach po stronie polskiej były ogromne. Według szacunkowych danych, w powstaniu zginęło 18 tys. uczestników zrywu. Wśród ludności cywilnej było około 150 tys. zabitych, 50 tys. wywiezio-



Zdjęcie: ARC

Pamięć o powstańcach warszawskich jest podtrzymywana w Chicago.

nych do obozów koncentracyjnych, około 150 tys. na roboty do Niemiec, lewobrzeżna Warszawa na mocy roz-

kazu dowódcy SS Heinricha Himmlera została zrównana z ziemią.

Dziennik Związkowy (USA)

Siatkarze lekiem na kaca

Z kolejnym bólem głowy poszli spać w środę działacze Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów i Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Kac towarzyszący wykluczeniu z igrzysk sztangisty Tomasza Zielińskiego z powodu dopingu przedłużył wczoraj drugi z braci Zielińskich, Adrian, przyłapany w środę też na stosowaniu niedozwolonych środków. Adrian Zieliński był jednym z faworytów do medalu w kategorii do 94 kilogramów. Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Andrzej Kraśnicki, przyznał, że informacja o wykryciu dopingu była dla niego szokiem. – To wielki cios dla polskiego sportu. Staramy się walczyć z gangreną dopingu, krytykujemy innych, a u nas zdarzyło się to podczas igrzysk olimpijskich – powiedział.

Dla polskich kibiców liczy się jednak przede wszystkim zdrowie psychiczne, a więc pozytywne emocje. Kolejną radość sprawili siatkarze, którzy po dramatycznym przebiegu meczu pokonali 3:2 Iran i w igrzyskach jeszcze nie zasmakowali goryczy porażki. Podopieczni trenera Stephane'a Antigi już dziś mogą zapewnić sobie awans do ćwierćfinału, a także uprzywilejowane miejsce w fazie pucharowej. Na drodze Polaków stanie jednak świetnie



Udany blok polskich siatkarzy w meczu z Iranem.

spisująca się w tych igrzyskach reprezentacja Argentyny. – Wszyscy wiemy, po co tu jesteśmy. Mamy myśleć o tym, by iść do przodu, bo interesuje nas tylko złoto – stwierdził Michał Kubiak. Wczoraj po zamknięciu numeru zakończyła się

rywalizacja kolarzy w czasówce. Po brązowym medalu Rafała Majki w wyścigu ze startu wspólnego apetyty polskich kibiców wzrosły, szanse związane były z występem Macieja Bodnara i Michała Kwiatkowskiego. Poza czołową dziesiątką kolar-



skiej czasówki znalazły się wczoraj panie – Katarzyna Niewiadoma i Anna Plichta. Złoto wywalczyła Amerykanka Kristin Armstrong. Z powodu silnego wiatru zrezygnowano wczoraj z medalowych wyścigów w regatach wioślarskich.

Dzisiaj nad ranem walczone m.in. o medale w sektorze pływackim, na 13.30 zaplanowano finały w strefie wioślarskiej. Nie lada gratka dla miłośników mocnych wrażeń szykuje się na 16.30. Wtedy to o cieni szansy na wyjście z grupy powalczą polscy piłkarze ręczni, którzy zmierzą się z Egiptem. Polacy rozczarowali z Brazylią, rozczarowali też z Niemcami, ale z Egiptem nie pozostaje im nic innego, jak wygrać, w przeciwnym razie mogą się pożegnać z medalowymi ambicjami. W porze przeznaczonych w zamierzonych telewizyjnych czasach na wieczorny seans filmowy, czyli o godz. 20.00, zagrają z kolei siatkarze z Argentyną. Podczas pojedynku Orłów Antigi z Argentyną nerwy powinny być znacznie mniejsze.

JANUSZ BITTMAR

MOL CUP

Męczarnie faworyta

NOWY JICZYN MFK KARWINA 1:2

Do przerwy: 1:0. Bramki: 35. Hrubý – 62. Juřena, 70. Jurčo. Karwina: Pindroch – Fiala, Toml (61. Jurčo), Hošek, Zelený – Duda, Panák – Galuška, Moravec (72. Budínský), Puchel (46. Eismann) – Juřena.

Rozgrywki pucharowe w RC to dla amatorskich zespołów idealna okazja, by zaszaleć z faworytami. Czwartoligowy Nowy Jiczyn uprzykrzył życie pierwszoligowej Karwinie, która o swoim zwycięstwie przesądziła dopiero w drugiej połowie. Trener gości, Jozef Weber, w przerwie podniósł nie tylko głos, ale dokonał też niezbędnych zmian, które poprawiły grę pierwszoligowca. Zwycięskiego gola zdobył napastnik Pavol Jurčo, który w lidze popisał się już trzema celnymi trafieniami. – W pierwszej połowie piłkarze po prostu mnie rozczarowali. Pewnie myśleli, że z czwartoligowym przeciwnikiem wygrają nawet na pół gwizdka – stwierdził szkoleniowiec Karwiny, Jozef Weber. – Jesteśmy w trzeciej rundzie, ale po dużej walce. (jb)

W SKRÓCIE

MILIK SKOMPLEMENTOWANY PRZEZ BYŁEGO TRENERA. – Transfer do Napoli to wielki krok dla Arkadiusza Milika – powiedział holenderski trener Frank de Boer, który w zeszłym sezonie prowadził polskiego napastnika w Ajaksie Amsterdam. Teraz obaj spotkają się we Włoszech – Frank de Boer w roli szkoleniowca Interu Mediolan, Arkadiusz Milik w barwach Napoli. (jb)

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA – FNL: Banik Ostrawa – FK Fotbal Trzinec (jutro, 18.00, stadion w Witkowicach). **HOKEJ NA LODZIE – STEEL CUP:** HC Stalownicy Trzinec – Slovan Bratislava (jutro, 18.00). (jb)

pod prysznicem



CZESKI FILM

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

Mój dobry znajomy rozstrzelał mnie wczoraj zdaniem, które przejdzie do historii igrzysk olimpijskich rozgrywanych na tapczanie przed telewizorem. „Dla mnie, Janusz, te igrzyska już się zakończyły” – powiedział. Pomyślałem w pierwszym odruchu, kurczę, pewnie mu nawalił nowy sprzęt ultra HD. A jednak nie, zawałiła sprawę jego ulubiona sportsmenka... zimowych igrzysk olimpijskich, która nie wystartowała w czasówce kolarskiej w Rio de Janeiro z powodu błędnej

interpretacji olimpijskich przepisów popełnionej w sekretariacie czeskiego związku kolarskiego. Reguły gry są tymczasem bardzo proste i obowiązują każdego, włącznie z Martiną Sáblíkovą, bo o niej mowa. W czasówce na igrzyskach może wystartować wyłącznie kolarz, który włączył się też do rywalizacji w wyścigu ze startu wspólnego. A gwiazdorki z torów łyżwiarstwa szybkiego zabrakło w peletonie w Rio. Sáblíková, która jazdę na rowerze traktuje jako dobry

trening przed sezonem zimowym, została zakładnikiem własnych wygórowanych ambicji. To nieprawda, jak twierdzą niektórzy sfanatyzowani czescy dziennikarze, że w Rio Sáblíková pędziłaby po pewny medal. Pedaly to nie łyżwy, a mocne skądinąd nogi nie zastąpią doświadczeń i nabytej taktyki z największych imprez kolarskich. Sáblíková przeżyła w Rio czeski film. Trenowała, wierząc że w końcu mury runą i zdarzy się cud. To tak, jak gdyby za dwa lata w zi-

mowych igrzyskach olimpijskich wystartował piłkarz Sparty Praga David Lafata w sprincie narciarskim, bo w styczniu regularnie zasuwa na biegówkach podczas zimowego zgrupowania. Bardziej od Marty Sáblíkovéj martwią mnie w tych igrzyskach inne krakusy. Doping polskich ciężarowców i słaba postawa polskich szczypiornistów. To realne, namacalne problemy. Sprawa Sáblíkovéj jest typowym balonikiem, który pękł, bo został za bardzo nadmuchany.

JAN LAŠTŮVKA: Chcę pomóc Karwinie w pierwszej lidze

W wieku 34 lat mógł odcinać kupony od sławy. Bo jakby nie było, zagrał w reprezentacji RC, dwukrotnie sięgnął po mistrzostwo Ukrainy z Szachtarem Doneck, raz z Banikiem Ostrawa. Bramkarz Jan Laštůvka zdecydował się jednak wzmocnić szeregi beniaminka pierwszej czeskiej ligi, MFK Karwina. Wrócił do klubu, w którym na poważnie rozpoczął karierę i jak zdradził dla „Głosu Ludu”, chce ją w dalszym ciągu kontynuować. – Nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa – obiecał kibicom po zremisowanym 1:1 meczu z Brnem.

Jeszcze na tydzień przed meczem z Brnem nie wiedziałeś, jak potoczą się twoje piłkarskie losy. W końcu podpisałeś roczny kontrakt z Karwiną i od razu trafiłeś do wyjściowego składu. Rozumiem, że nie było łatwo...

Jestem wdzięczny trenerom za zaufanie, aczkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że to Branislav Pindroch wywalczył między innymi najwyższą klasę rozgrywek dla



Jan Laštůvka.

Karwiny. Nie powiem, że było mi głupio, ale jednak pomyślałem o tym przed meczem z Brnem. Branio jest świetnym bramkarzem i na pewno nie on ponosi winę za pięć straconych goli w pierwszej kolejce z Jabloncem. Dziś to ja zagrałem od pierwszych minut, a w następnej kolejce może być od-

wrotnie. Tworzymy zgraną paczkę, nie ma między nami niezdrowej konkurencji. A łatwo rzeczywiście nie było, bo Brno zagrało bardzo solidnie. Szkoda, że nie udało nam się w drugiej połowie wykorzystać kilku niezłych okazji, tym bardziej, że zegraliśmy z przewagą jednego zawodnika w polu i to już od 46. minuty.

Zanim związałeś się rocznym kontraktem z Karwiną, czekałeś na oferty z zagranicy. Dlaczego nie wypaliły?

Nie ukrywam, że miałem kilka ofert, między innymi z Niemiec, ale nie były na tyle ciekawe, żeby zwracać sobie nimi głowę. W jednym przypadku zabrakło lepszego dialogu, a ja należę do osób, które lubią walić prosto z mostu. Po prostu się spakowałem i wróciłem do Karwiny. Więcej nie chcę o tym mówić, na dziś jestem piłkarzem Karwiny i zamierzam w pełni poświęcić się grze w tym klubie. W Karwinie mamy piękny, nowy stadion, drużyna po długich

latach wróciła do najwyższej klasy rozgrywek i to są argumenty, które przekonały mnie do powrotu w ojczyste strony. Brakuje mi tylko w pierwszej lidze większej liczby znanych, doświadczonych piłkarzy, bo właśnie tacy gracze są gwarancją pełnych trybun. Kiedy żegnałem się z czeską ligą, to występowałem w niej tacy gwiazdorzy, jak Karel Poborský, Radek Látal, Radek Slončík czy Marek Heinz. Obecnie widać w lidze zatrzęsienie młodych piłkarzy i to też jest dobry znak, ale bez doświadczonych zawodników liga traci trochę kredytu.

Czy mógłbyś pokusić się o porównanie poziomu ukraińskiej ligi z czeską? Występowałeś w Szachtarze i Dniepropietrowsku, a to – pomimo ostatnich problemów ekonomicznych – wciąż czołowe kluby na Ukrainie...

Liga ukraińska jest chyba nieco lepsza od czeskiej. Właśnie za sprawą takich drużyn, jak Szach-

tiar, Dniepropietrowsk czy Dynamo Kijów. Te kluby regularnie grają w europejskich pucharach, mogą sobie pozwolić na dobrych obcokrajowców w składzie i pomimo wspomnianych problemów ekonomicznych wciąż są obecne w świadomości kibiców na całym świecie. Zresztą dobry poziom prezentują też zespoły ze środka tabeli, jak choćby Karpaty Lwów, z którymi skądinąd Karwina zaliczyła towarzyskie spotkanie w ramach letnich przygotowań. W drugiej połowie Karpaty dyktowały warunki na boisku.

Z Karwiną podpisałeś roczny kontrakt, ale od razu zaznaczyłeś, że w zimowym okienku transferowym będziesz otwarty na nowe propozycje, również z zagranicy. Czy te słowa są wciąż aktualne?

Nie trafiłem do Karwiny na zasadach poczekalni, żeby przetrwać do zimy, a potem zobaczymy. Chcę pomóc drużynie w pierwszej lidze.

JANUSZ BITTMAR